1497 K 2055/162

Cena 80 mk.

NUŻ W BŻUHU
2 JEDNODŃUWKA FUTURYSTUW

WYDAŃE NADZWYCZAJNE

KRAKUW — LISTOPAD 1921 — WARSZAWA

KRAKUW REDAKCJA: RADŹIWIŁŁOWSKA 33 BRUNO JAŚEŃSKI.

WARSZAWA REDAKCJA: ŚENNA 27 ANATOL STERN.

30.000 egzemplaży mańifestu futurystuw — rozhwytano po całej polsce w ćągu 14 dńi. dźgńęte nożem w bżuh ospałe bydlę sztuki polskiej zaczęło ryczeć. pszez otwur żygnęła lawa futuryzmu. obywatele, pomużće nam zedżeć z was wasze znoszone od codźennego użytku skury. dosyć włuczeńa za sobą partyjnyh haseł w rodzaju: „bug i ojczyzna". czerwony sztandar oddawna już stał śę w polsce czerwoną hustką do nosa. demokraći wywieśće sztandary ze słowami naszyh szwajcarskih pszyjaćuł:

Hcemy szczać we wszystkih kolorah!

stańisław młodożeńec.

HYMN POKOJU.

Wiwat świat...

ludże czarńi, czerwońi, żułći i biali —
z Europy — Azji — Australji —
z Afryki, Ameryki —
odludki na wyspah —
po kolorowyh całujće śę pyskah —
bruderszaft — —

HLAJĆE OCEAN SPOKOJNY
I PLUJĆE NA WOJNĘ —

o hleb śę szarpie kiep — —
gdy brakne hleba — jedzće muszki —
święty Jan z miodem jadł szarańczę —
i pszed Bogiem tańczył —
a Bug mu swoje pozwolił całować paluszki

HLAJĆE OCEAN SPOKOJNY
I PLUJĆE NA WOJNĘ —

czarńi — czerwońi — biali i żułći —
ńewolńicy dźicy językowyh bredńi —
kiedy was wielkie żyće bezpośredńi —
ńe lejće żułći —
najlepśi — historyk i gieograf —
to ońi
edisson i markońi —
telefon i kinematograf.

HLAJĆE OCEAN SPOKOJNY
I PLUJĆE NA WOJNĘ —

wież w to co widźisz, macasz i łapiesz
i na czem śę wieszasz —
a ńe w papier —
hoćby go papież pisał i cesaż
ńeh kśądz i pop i mułła i rabin
odżucą święty karabin
bo świat ten zamieńą na pśarńę —
i wyskubią wszystkie włoski
z brody boskiej —

HLAJĆE OCEAN SPOKOJNY
I PLUJĆE NA WOJNĘ —

biali — czerwońi — żułći i czarńi —
Polaku — Turku — Kacapie — Hunhuże —
śądźće na żemi — jak na cudownej kanapie
i wetkńijće w buźę,
w ten ńenawiśći wulkan, ktury wybuhł —
miłośći cybuh —

HLAJĆE OCEAN SPOKOJNY
I PLUJĆE NA WOJNĘ —

bruno jaśeński.

FOOT-BAL WSZYSTKIH ŚWIĘTYH.

PROLOG.

domy skaczą w konwulsjah sklepień.
krew bulgoce ustami ryńen.
ręce moje wyćągam ślepe:
oddaj, oddaj, co żeś nam wińen!

gwiazdy z ńeba lecą, jak wiśńe.
ostre dreszcze wstsząsają światem.
znowu pszyjdźe, zgwałći i ćiśńe
noc-megiera w kolczykah świateł.

puść nas, puść nas, dosyć już czekam!
otwuź wszystkim ńeznane drużki!
daj nam także do dzbanka z mlekiem
z hmur łyżeczką zbierać kożuszki!

słyszysz dźeći, co ćę wołają?
pszyjdź już, pszyjdź już, weź nas i prowadź!
po alejah twojego Raju
daj nam raz śę pszespacerować!

czemu, czemu karćisz nas gńewem?
złość otsząsam, jak dźewa z szyszek.
pszed twym tronem stoję i śpiewam:
otom, pańe, św. franćiszek!

list otwarty
do p. ministra spraw wewnętsznyh.

Bezpszykładny w państwie kulturalnym fakt zerwańa pszez policję wieczoru poetyckiego zdażył śę po raz już drugi w dźejah młodej państwowośći polskiej tym razem w Zakopanem. Pierwszy podobny wypadek, ktury miał miesce 3 marca r. b. w Warszawie wywołał już swojego czasu ostrą interpelację w sejmie jednej z frakcji lewicowyh i poćągnął za sobą usuńęće sprawcy tego skandalu referenta oświatowego ńejakiego p. Wujćickiego z zajmowanego stanowiska. Okazuje śę jednak, że to, czego ńe wolno już w Warszawie, wolno jeszcze w Zakopanem, faktem bowiem jest, że odbywający śę tam d. 10 śerpńa wieczur poezji futurystycznej został bezprawńe zerwany w połowie pszez tamtejszego inspektora klimatycznego **Lesława Korczyńskiego,** pszyczem cała kasa z wieczoru została pszez tego pana zarekwirowaną **bez wydańa jakiegokolwiek pokwitowańa** i do dziś dńa **ńe zwruconą.** Fakt ten zresztą znalazł już swoje odbiće w praśe codźennej i na osobńika o powyższym nazwisku zwrućiliśmy uwagę władz odnośnyh. Hodźi więc w tym wypadku o podańe do wiadomośći publicznej innego ńesłyhanego epizodu. Mianowiće starosta nowotarski nazwiskiem **Tsześńowski,** do kturego poeci zwrućili śę w tej sprawie, kategoryćńe odmuwił im pozwolońa na drugi wieczur poetycki, mimo to, iż przedstawiono mu utwory **opatszone podpisem i pieczęćą naczelnego cenzora p. Antońego Sygietyńskiego, kturego cenzurę uznał dla śebie za ńeobowiązującą i ńedostateczną.**

Wobec tego ńiżej podpisańi artyśći: poeći, malaże, żeźbiaże, arhitekći, muzycy, pracujący na polu nowyh form w sztuce zapytują p. Ministra Spraw Wewnętsznyh **czy żąd Źpltej Polskiej pośada jedną tylko cenzurę, czy też jest ih tyle ile w każdym powieće użędńikuw** i jak długo jeszcze panowie Tsześńowscy będą pod jego bokiem rozporządzać śę w swoih powiatah, ńe licząc śę z żadnymi pszepisami i ustawami konstytucyjnymi?

Dwa te wypadki ośmieszające państwo polskie w oczah całego zahodu, gdźe wieczory futurystyczne i dadaistyczne odbywają śę na każdym kroku i wyeliminowane są z pod kompetencji władz policyjnyh, zbyt pszypominają ńedawne czasy żąduw okupacyjnyh, aby ńe dopatrywać śę w ńih smutnego po ńih spadku. Istotńe ńic dźiwnego, że żąd polski ńe jest w stańe obsadźić grańic państwa i zapobiec masowemu wywozowi i kontrabandźe, skoro policja państwowa zatrudńona jest wewnątsz w zbrojnej walce z nową polską poezją. Ńe wieżymy aby oba wymieńońe wypadki były objawem jakiejś określonej taktyki ze strony żądu. Ńe wieżymy nawet aby odbywały śę z jego wiedzą. Co do pierwszego z ńich odpowiedź p. ministra spraw wewnętsznyh dała nam zupełńe zadośćuczyńeńe. Mamy ńezłomną nadźeję, że i tym razem ńepowołańi i samowolni c. k. użędńicy zostaną w odpowiedńi sposub ukarańi i wypadki podobne więcej śę ńe powtużą. Protestujemy raz nazawsze pszeciwko temu, aby w kostytucyjnej Źpltej Polskiej w sprawah poezji i sztuki głos decydujący mieli mieć żandarmi.

tytus czyżewski, henryk gotlieb, ludgard grohołski, leon hwistek, juzef jarema, bruno jaśeński, miheł kuharski, stanisław młodożeńec, tadeusz peiper, j. rot-czerwiński, anatol stern, marjan szczerbuła, kaźmież tomorowicz, zygm. waliszenski, aleks. wat, romuald wilkowski.

bruno jaśeński.

PSALM POWOJENNY

motto:
»ręce myć, gębe myć,
»sukńe prać, — ńe będźe znać...«
Wyspiański.

Już dawno, Pańe, duh muj gotuw
i pszyszłość czeka uśmiehńęta, —
w rytmicznym hszęśće kulomiotuw
idą czerwone moje święta!

Do pulsujących tętńic ulic,
gdźe tłum pszewala swoje tważe,
pszypadłem uho swe pszytulić
i słyszę głuhy huk wydażeń.

Już śę zakończył wielki raut,
na kturym były luduw scysje.
W ubranyh w kwiaty kebah aut
już odjehały wszystkie misje.

Ńe będźe więcej huku dźał,
świstu szrapneluw i mitraljez.
Neh tańcy ten, kto dotąd drżał, —
na ńebie dźiśaj wielki bal jest.

Wszyscy, jak byli, mieli rację,
dowieść im tego spory trud był.
Pan Bug pojehał na wakacje

i święći w raju grają w foot-bal.

Nikt ći ńe pluńe kulą w tważ,
ńikt ći już żeber ńe połamie.
Cuż taką głupią minę masz
ty ńeodrodny braće hamie?

Napracowałeś śę, jak koń,
na bżuhah wart stępiłeś bagnet, —
możeće złożyć w kozły broń,
więcej was, braća, ńe zapragnę!

W kipiących tłumah rojnyh świąt,
pod zgżebnym suknem bluz roboczyh,
po nocah, we śńe, ńe wiem skąd
widzę płomieńe wasze oczy!

Od poćiskami zrytyh łąk
po szpaltah grobuw pszeszła kolej.
Może wam plamy krwawe z rąk
obmyje cjank lub witryolej.

Coś śę tu stańe, coś śę stańe...
W powietszu zawisł strahu tuman.
Słyszę dalekih buż błyskańe,
co w żyłah krew spiętszają tłumom!

Na placu sklepikaże pospieszńi i dźiwńi
spuszczają z ćężkim hukiem żelazne żaluzje,
ći sami co pszed rokiem z za węgłuw sztywńi
patszyli, jak armaty waliły im w gruz je.

Po asfalće spieczonym i rudym, jak krew,
gromady bladyh ludźi, biegnących pszez bulwar,
howają śę za kępy suhotńiczyh dźew,
kture zeszłą jeśeńą opłukał kul war.

Ulicami spieńonymi miasta
biegł człowiek z włosem rozwianym
i kszyczał:
Ludże! czas nastał!
Obmyjće dusze z gżehuw, pszywar!
Oto nawiedźił kraj Pan!
Złość leży ńeżywa!

Myjće śę mydłem kneippa!!

Na opuszczonym placu Mur & Merelis
tyśącem witryn w pszerażeńu szczękał.
Kobiety, wćiskając śę zpowrotem w dekolty kryz,
udeżały, jak w łebże, o szczękę szczęką.

Z trotuaruw, jak z żyznej, podlanej gżędy
podnośiły śę białe i fioletowe kwiatki.
Ludże, padając na tważ, kszyczeli: ńe będę!
i płakali ńewiadomo nad kim.

Na żelonyh karuzelah bladźi policjanći
gońili złodźejuw na drewńanyh końah.
Panowie, zatszymajće śę, pszestańće!
Panowie, zapomńijće o ńih!

Towaźysze tramwajaże, ńe tszeba płakać!

Wstydźće śę maće łzy na wąsah.
Dźiś będźemy, jak piłki, pod ńebo skakać.
Poprowadzę was wszystkih w czerwonyh pląsah!

Hrystus zginął, ńe pszyjdźe wam gżehuw odpuścić,
kiedy od ćężkih haubic pujdźeće za pługiem.
Odpuszczajmy swoje ńeprawośći,
cału my usta jedńi drugim.

Patszajće, patszće, jaki dźiwny cud!
Jaka cudowna szalona nowina!
Pszed lustrem tańczę wtył i wpszud,
na prawo, na lewo śę kręcę
to jest naprawdę, nagle, pierwszy raz:

ja mam ręce, my wszyscy mamy ręce!!

Para cudownyh kiszek u ramion nam dynda!
Możemy je zginać, rozginać,
podnośić, opuszczać ile kto hce,
powiedźće, powiedźće sami
jaka to wspańała winda!
A ja mam także palce,
kturymi hwytam i jem
i nogi, na kturyh tańczę!

Ńe będźemy ńikomu więcej
obrywali rąk, ańi nug.
Hcemy żeby ludźi było jaknajwięcej
i żeby każdy tańczyć mugł.

Na skraju żelonej drogi
pogodńi śądźemy beztroscy w cudźe.
Ańołowie już idą umywać wam nogi,
o dźiwńi, ńezgłębieńi, cudowńi ludźe!

malowane spodńe.

W wielu domah prywatnyh, a także ńekturyh publicznyh jak np. w t. zw. zahęće (?) sztuk pięknyh, ścany zawieszone są wielkimi kawałami płutna bardzo często pomalowanego. Dlaczego złośliwi malaże z zahęty ńe malują swoih spodńi, wymalowane zaś wieszają na ścanah, zamiast na sobie? Hodząc w kolorowyh spodńah spełńali by swoją rolę dostępnej rozrywki dla tłumuw. Wywieszone na ścanah stają śę one jedyńe pszedmiotem plotek kilkunastu pismakuw.

Żąd pszypuszcza widocznie, że wygłodńałej Polsce ńe wystarczy do nasyceńa śę swojski kram-stückuw skoro pod groźbą kary ńe pozwala wywożić z kraju holenderskih rembrandtuw i innyh rafaeluw. Otwarće namawiamy do masowej kontrabandy i wywożeńa tego paskustwa zagrańicę.

Właśćićele domuw, pokrywajće kompozycjami futurystycznymi ścany i wnętsza swoih kamieńic.

Państwo, zamuw następujących jedynyh w Polsce malaży i żeźbiaży do ozdobieńa ulic, placuw i hodńikuw:

tytusa czyżewskiego, henryka gotliba, leona hwistka, juzefa jaremę, zbigńewa i andżeja pronaszkuw, marjana szczerbułę, kaźmieża tomorowicza, zygm. waliszewskiego, romualda witkowskiego.

Zwracamy śę do wszystkih obywateli żeczypospolitej:

Obywatele, malujće śę

śebie, swoje żony i dźeći!

Ostatńe wieczory futurystyczne w Zakopanem zakończyły śę walką dwuh odłamuw publiczności na pięści i jajka! **Kobiety masowo stanęły po strońe futurystuw!** Wkrutce zostaną sfuturyzowane i teatry! Namnożeńe śę w ostatńih czasah ńezliczonej ilośći teatruw jest najlepszym dowodem ostatecznego ih bankructwa. Publiczność zrewoltowana zdemoluje dotyhczasową scenę. Jajka są brońą jedyńe godną człowieka cywilizowanego: pszypominają ręczne granaty, a ńe są śmiertelne. Ściskamy dłoń francji i szwajcarji. **Marinetti jest nam obcy.** Wkrutce odbędą śę nowe karnawały poezji futurystycznej w warszawie, krakowie, lwowie, poznańu i wszystkih większyh miastah polski, na kturyh ukażą śę tłumom głośńi futuryśći polscy

tytus czyżewski, bruno jaśeński, stańisław młodożeńec, anatol stern, aleksander wat.

Śedem mieśęcy upłynęło od czasu skonfiskowańa **ńeśmiertelnego tomu futuryz anatola sterna i aleksandra wata** i od czasu konfiskaty, nałożonej na **almanah poezji futurystycznej GGA** pońewaź prawńie po upływie 3 mieśęcy, podczas kturyh **konfiskata pszez użąd prokuratorski zatwierdzoną ńe została,** wolno nam było skonfiskowane pisma spszedawać, — pszeto **almanah GGA** został już prawie całkowićie rozpszedany, natomiast **500 egz. ńeśmiertelnego tomu futuryz wćąż pozostaje w pośadańu cenzury.** Wobec tego, że sprawę tą, jak nam wiadomo, zatuszowano na skutek uświadomieńa sobie błahośći oskarżeń podńeśonyh pszećiwko inkryminowanemu utworowi (»ńimfy« sterna), **żądamy od użędu cenzury natyhmiastowego wydańa autorom 500 egz. ńeśmiertelnego tomu futuryz.**

tytus czyżewski.

medjumiczno - magnetyczna fotografja poety brunona jaśeńskiego

(zdjęta pszy świetle gilotynowym).

taka-hu taka-hu
palą śę płomieńe widmowe
po pszyległej ćemnej sali spacerują długie ręce
muzg jest pełen węzuw i znajduje śę w tej hwili
w kuhńi na patelńi
ametystowe oczy wielkie pływają
razem z wigilijnymi karpiami w wanńe w łażence
długie lunatyczne nogi shodzą z kanapy
zbliżają śę ćihaczem do komody
palce na klawiszah klawikordu grają w tej hwili
»god save the King«
kręgosłup jest pełen elektrycznego prądu
w piersah załamują śę płuca i gńić poczynają
włosy szukają pszewoduw dzwonkuw telefonu
serce bić pszestaje
i jest w tej hwili
w kielihu w tabernaculum
ty opowiadasz mi pszez sen
że jesteś u stropu gotyckiej katedry
i pszestajesz żyć
tonesz w pomarańczowej wodźe
ja budzę ćę ja budzę ćę
ustawiam aparat
zapalam światło magnetycznej zoży
i widzę twoje czoło
oświecone z boku łuną pożaruw
kapię klisze w złotej wodźe
kopjuję na bromopapieże
i wywołuję twą widmową tważ

(»z medjo-magnetycznego fotograficznego atelier Tytusa Czyżewskiego«).

ANATOL STERN.

REWOLUCJA ĆAŁA

5

jestem ogromne himalaje
kture od wnętsza ogień palić jął
i kture pszywalone rajem
wybuhają kszykuw słuw ruhuw krwią
mężczyźńi ktuży hodźće dźemiąc słabo
pszećeż jesteśće czerwońi! adamowie!
kobiety z szyją ńezgrabną jak łąbądź
stańće śę ćałami kobiet!
gdźe są zrywające śę sztandary rąk i nug
i ćało — jak płonąca płahta — szeroko
na ńebie rozpięte — bym bez strahu mugł
jak wędkę zuhwale zażucać w błękit oko!
gdźe jesteśće kturyh ńikt ńe poskromi!
jak wyrywający śę z pod ubrańa gńew
ah buhńij wreszće do ńeba wywal śę pszez komin
tłumie szalonych adamuw i pięknyh nagih ew!
ktury biegńe pszed wami
splątany sukńą horąży
ńeśe pszed wami sczerńałą tważ zbawićela!
ale ja swoje nogi i kroki pogrążę
w żemi wznoszącym śę w pszestwoża ćele
ńosąc pszed wami tważ
pierwszego lepszego

człowieka

ćało
będę skakał jak ty mi grasz
ćało o będźesz skakało!
jaki potop pożar ćała stłumi!
jakih hłodnyh księżycuw nogami?
wrogowie bądźće mi pszyjaćułmi!
braća bądźće moimi wrogami!
mam ćę
tu! tam! wszędźe jesteś
zbawićelu muj!
miljońe cudownyh spoconyh zbawićeluw!
o pięknę kroki boga!
czerwony żelony biały żułty struj
i wszeńświatowy karnawał
pod ńebem rozdartym
świętym uhem van-gogha!
dośęgńijmy ńeba nogami
żeby każdy nogami na ńebie stawał!
podpierajmy żemię plecami
wszyscy
połykajmy noże
rudźmy noże
kszycząc
w bulu
wesoło

6

w ńedżelę
w połudńe
dane sygnał z wieży ratusza

na pożar

człowiek w czerwonym marszczącym śę
murduże
ćała!
leńiwo spacerowały damy w ćeńu barwnyh rajuw — piur kapelusza
pszehodńe stawali podnośili oczy ku guże
i nagle głos
wszystkih
pożarł!
człowiek na wieży dął!
tważ jak mieh radośćą śę rozdęła
nagie ćało ryczało! —
jak horał
młotami walone czaszek muzea!
wywlekając z pszerażonyh głuw świętośći rupieće!
poeta oparty o ścanę
wymiotował
ah! na ńeba wydętym ekrańe
w wszeńświatowym lazurowym kinematografie
wyrosła rospaczliwie śę miotając
jaskrawego sutenera-słońca
mordowanego rękoma kohanki-rewolucji
w kszakah na ludowej zabawie —
bezczelnego słońca śę rozhuśtała
purpurowa głowa!!
wesołe myśli jak młode namiętne kobiety
szalały nagie w żaże ogńa szukając podńety
skakał nagi korowud wokuł katedr i wokuł
ogroduw kture ćasno ogńisty pierśćeń okuł
płoną czytelńe — domy warjatuw!
i na wielkim gorejącym stoše ksąg
zaszepiającym o ńebiosa —
na trupah filozofuw i złodźei
miljonem wzńeśonyh klaszczących stup i rąk
radość tańczy bosa!
bije śę rękoma po udah i woła **hu ha**
czapka z daszkiem zjehała na czoło
palcami w ustah gwiżdże i w ogień dmuha
i zagarńa płomieńe połą
i patszće!
ściągnęli go z kszyża
wioką
i krwawe głuhe ćało
na żelaznej szyderczej latarńi miast
kszyżują
wysoko
a z dwuh stron
dwuh łotruw
phają opierających śę, z trudem
ku guże
jeden — jakiś **lojd żorż**
a drugi
syn piotruw —
ubogi
bżuhacz w purpuże —
jak zażynany kogut tszęsąc pastorałem pieje!

mordują nudę

nowe dźeje

11

kśądz szedł ku mńe
i hłopak
kśądz szedł w białej koszuli
i hłopak z kszyżem
a w czarnej otwartej trumńe
leżała

EUROPA

pszehodńe!
podżucajće kapelusze z kszykami
podżucajće wesołe głowy do ńeba!
ńehaj żyją umarli dla żywyh!
jaka tłusta urośńe gleba
kiedy dobre trupy zgńijją
jakie bogate bujne ńiwy!
ah to ty
to ty leżałaś w tej trumńe
martwa jak europa
z rozćętą cegłą głową —
co za szczęśće!
żyj w żemi umarła
karuzela wszystkih radośći
i 5550000 częśći świata!!

12

ńeh żyje żywy człowiek!
wszyscy wszyscy prędzej na ulice
i na popszewracanyh tramwajah
jak na czerwonyh dzwońących stołah
rozstawće woły w kolorowyh misah
i ogroduw bukiety dookoła
i na grobowcah
jedźće i pijće
jak na skamieńałyh wyzłacanyh bżuhah
swoih ojcuw i matek, braci i siustr
i na gładkih marmurowyh bżunah
kohanek —

1497 K 2055/162

KRYTYKA

ńeśmiertelny tom futuryz (o sterńe)

jest tomem najpiękńejszej liryki polskiej. Barwnym, fermentującym słowem, pahnącym, jak owoce, — hłopską ńegramatyczną gwarą, ktura najńespodźewańej i najrozkoszńej w świeće nagle rozsubtelńa śę w świadomie leńiwym-rytmiczńe zdańu, pisane są **„ńimfy“ sterna.** Wyrwańe śę zupełńe z bagna literackośći, porwańe z ludowym estetyzmem! Znajdźećе tam ludowość prawdźiwszą i głębszą, ńiż w poezji samego ludu, zeszpeconej pszez wpływy.

budzo śe czerwone i młode baby
i wyćongajom nogi z pod pieżyny
czymprendzej sobie myją gemby, aby!
baby mogły bąkać że som dźewczyny

Ńewinność 4-letńego hłopca, z jaką stern wieży i każe nam wieżyć w to, że dość babom umyć sobie tważe, aby śę stały dźewczynami, żuca odrazu czytelńika pewnym i gwałtownym phńęćem w świat prymitywu, kturego stern jest jedynym w polsce mistszem, (patrz n. p. **„księga mądrośći“** z „ńebios na pułmisku“ i **„podruż do Peru“,** a szczegulńej „śpiew wiosłujących ńewolńikuw“, prymityw bez wątpieńa lepszy od znanyh powszehńe muzyńskih piosenek tristana tzara). Podobńe sprymitywizowańe gramatyki, efekt użyća fonetycznej pisowńi, święći tutaj swe święto, każąc n. p. w słowie: **gemby,** widźeć zupełńe wyraźńe pucołowatość i sprężystość wprost gumową czerwonyh policzkuw (czerwony trujkąt, ńe Y. M. C. A. kałoszuw Treugolńika!) Wartość prymitywu podnośi pełen ńewinnego zdumieńa, że baby tak ryhło mogą śę stać dźewczynami, i tak zdumiony, że aż pszedwczesny wykszykńikł, ktury, jak zbyt blisko postawiony słup milowy, stanął po słowie: **aby,** miast znaleźć śę na końcu strofy. Spełńa on tutaj doskonałą rolę wskaźńika, wyznaczającego drogę prymitywu swą pełną humoru podskakującą ńezgrabnośćą i wskazuje na ńewyzyskane dotąd możliwości efektuw artystycznyh, wypływających z zastosowańa **samyh jedyńe znakuw pszestankowyh!** Jak nam wiadomo, jeden tylko stern dopuśćił śę paru doskonale udanyh eksperymentuw w swym wybornym **„romanśe Peru“** („rozmowa kohankuw“ i „pełńa księżyca nad możem“). Jest to dźewiczy, ńewyzyskany dotąd ląd sztuki, gdźe szczegułowe rozpatszeńe paru tyh klasycznyh pszykładuw wymagałoby ńeomal tomowyh rozważań teoretycznyh.

wabio bałwieża baby oblane ponsem
i muwio: my śe bojm czy nuż nas ńe porńe,
a na to bałwież szczeżący plomby złotne:
ja gole baby tylko swym blondynnym wąsem!

Pomysł ńimf śpiących pod pieżyną! „kosmatego satyra“, ktury jest bałwieżem i ktury goli baby „blondynnym wąsem“! wiejskih dźewczyn, kture „kryją śę za baobabami i śmieją śę do bałwieża białymi zembami“!, jednym słowem pogwałcońe praw logiki i fizyki, ńetroszczeńe śę o logiczne zależnośći i wszelkie inne, śćągnęće i wspulne pomieszańe najrużnorodńejszyh elementuw, pszedźelonyh pszestszeńą i czasem — oto co jest cudownym, soczystym miąższem futurystyczności w „ńimfah“! Jest to miąższ tak pozbawiony wszelkih zbytecznyh nalećałośći, że może służyć za doskonały szemat utworu futurystycznego, określając ogulną cehę wspulną utworom futurystycznym, wyrażającą śę w ih humoże i ńelogiczności formalnej, stwożonej za pomocą pszećęća śę kilku płaszczyzn wspułędnyh, od śebie ńe zależnyh. Tym sposobem „ńimfy“ określają fizyczną fantastykę futuryzmu, absolutńe ńemożliwą w świeće realńym i odgrańiczają ją raz na zawsze, jako wartość ściśle dekoracyjną, od psyhologicznej fantastyki romantykuw, kturą dyskredytuje możliwość jej użeczywistńeńa śę. **„Ńimfy“ są arcydźełem** czystego ornamentu, pszy zahowańu ceh treśćowyh, wyrażających śę w wielbieńu płodnośći, propagandźe radośći źemi, — bez kturyh poezja futurystyczna wkroczyłaby na błędną drogę asocjacji tylko fonetycznyh, drogę, kturą błędńe szedł marinetti, jako impresjońista, i ńiektuży z dadaistuw o podkładźe ekspresjońistycznym. Precz z psyhologiczną fantastyką! Precz z metafizycznym ńepokojem! **Precz z ujeżdżaną od 20 wiekuw przez romantykuw, symbolistuw i ekspresjońistuw ńeistńejącą szkapą metafizyki!** Ńeh żyje futurystyczna ńelogiczność!

W tym kraału ńewinnośći, w rozpasańu śę humoru i szaleństwa cenzor dojźał błęć demoralizowańa, co było pszyczyną konfiskaty całego „ńeśmiertelnego tomu futuryz“.

palcem pokazuje mu na kwietnom gure
swego bżuha: to wcale ńe je horobo!
z tego bendźe prendko małe tłuste bobo
karmić z cycek tszeba bendźe kture.

Uźędńik potrafił w wierszu tym dojźeć coś ponad radosną hekatombę ze słuw, ńiby ze zdrowyh, we własnej odużającej krwi pławiących śę byczkuw, złożoną w ofieże płodnej radośći żyća i kobieće rodźićelce, ćeszącej śę z ćężarnośći swojej i wszystkih innyh żeczy **ha ha ta hata bżuhata!** Czy ta kwietna gura, czy obraz matki, ćeszącej śę z pszyszłego karmieńa dźećka, ńe powstszymał uźędńika cenzury od hańebnego oskarżeńa poety o ńemoralność? Jest to strofa, kturej odpowiedńik możnaby znaleźć może jeden w całej literatuże świata w słynnej strofie z „jerozolimy wyzwolonej“ tassa (w tłom. piotra kohanowskiego)

Topola sama pszez śę rozerźńona
Otwożyła bżuh płodny i rodźiła,
Z kturego ńimfa pięknie ustrojona,
Ńimfa dorosła nagle wyhodźiła.

„Ńimfy“ sterna wszakże wyższe są od tassowskih, gdyż rozżućiły swoje pyszne ćała na szeleszczącym stogu humoru, w kturym utonęły ze śmiehem i z kszykami. „Ńimfy“ wymykają śę wszelkim określeńom krytyka, podobńe jak olbżymi jawajski motyl wymyka śę śatce oślepionego jego blaskiem ońtomologa.

Palindrom oddźela „ńimfy“ od poematu „spacerujące“. Jeden z krytykuw, aczkolwiek należący do starej szkoły, ńe mugł powstszymać swego entuzjazmu, słuszńe poruwnując „spacerujące“ z malarskimi kompozycjami cezanne'a, oddyhającymi żyznem zdrowiem i łonącymi w słońcu. Oto poemat:

Spacerujące.

Na łące pasą śę świećące młode krowy
I myczą gęsto dojne od śił i od gorąca.

Po ulicy strojne hodzą młode kobiety
Grają w hodże biodrami i mrużą śę od słońca.

Stern jest genjalnym poetą-propagatorem zmysłowe, ńelogicznej, radośći i ornamentu poetyckiego. Poezjami „ńeśmiertelnego tomu“, stern pszeńusł śę odrazu do wielkiej literatury europejskiej.

helena buczyńska.

Warszawa gośći obecńe w swoih murah głośną reformatorkę na polu recytacji nowoczesnej, twurczyńę nowej recytacji futurystycznej, nazwanej pszez ńą **„słowoplastyką“** p. helenę buczyńską. P. buczyńska powrućiła ńedawno z moskwy w swym słynnym oranżowym płaszczu-symfonji, gdźe do r. 1918 ścągała tłumy, występując na wieczorah futurystuw rosyjskih wraz z majakowskim, kamieńskim i burlukiem. Recytacja p. buczyńskiej polega na taneczno-słownem oddańu wiersza. Nesłyhańe oryginalne kompozycje wschodńe zyskały p. buczyńskiej szeroką popularność zagrańićą. Powrućiwszy obecńe do warszawy p. buczyńska po długim milczeńu ukaże śę po raz pierwszy publicznośći warszawskiej na szeregu wieczoruw futurystuw polskih kturyh poezje odtwoży, po raz pierwszy w tańcu.

ALEKSANDER WAT.

PŁODZEŃE.

D. Burlukowi poświęcam.

7 maja 1921 roku
w Warszawie, na placu Żelonym,
mężczyzna rodźił o zmroku,
kszycząc głosem matowym, zdźiczonym.

Rośliny, kamieńe i ryby,
ludźe, zwieżęta i kamieńice
wszystko rodźi i płodźi.
Źemła zrodźiła ńebo,
a ńebo zrodźiło boguw.
Mężczyzna, kobieta i ten ńijaki
hermafrodyta,
ktury żyje beztrosko, jak ptaki,
hoć wszystkih nas dławi i śśe Afrodyta, —
bżuhy wam śę wzdęły, jak balon!

Ludźe odhodzą do dom
i w ćiszy płodzeńe hwalą.
W sromie dwuspalnyh sodom
w żywoće powstańe salon.
W salońe tym będą poczwary śedźały
pszez dźewięć hutnyh miesęcy,
a potym wyjdą i będą śę śmiały,
karmiąc śę mlekiem, jak święći.
Zańim wyrosną — ńeh w ih wnętszah
powstaną nowe pokoleńa,
by źemia tryskając w pękatyh tęczah
Głodna whłańała swe żywe ćeńe.

O pszyjdź!
płodnośći o tważy czarnej, krowiej, gwiazdami pooranej,
płomienna, jak Beatrice i żyzna, jak Iran!
wywal śę na place południem zaspane
w dorożce, na kturej panuje
dorożkaż bżuhaty, jak tyran.

Pszybywaj w nasze miasta pożułkłe, jak żezańce
i jak czarne słońce lej nam w żyły żyće,
ulice puszczą śę pszed tobą w tańce
żemia źdźiwiona wstszyma swoje gńićе.

Na pszestszeńah kosmicznyh, wśrud rodzących gwiazd
rozłożymy szpitale i domy rodzeńa,
na pseśćeradlah lazuruw ńebieskih
będźemy tryskać kształtami, hwaląc ćę, płodzeńe!

Wszak świat jest olbżymią mleczną bryłą
o ńeskońćzonej liczbie bżuhuw,
gwieźdźistopierśną dojną kobyłą,
ktura karmi kamieńe, rośliny, zwieżęta, ludźi i duhuw.

On tryska kształtuw ńezliczonośćą,
hoć ćężko jest znośić to obżemieńeńe.
Jedyńe poeta, ńepomny prawa płodnośći,
garbiąc śę, łowi swe własne ćeńe.

Ńe słuhajće moih wierszy, o naiwńi ludźe!
Idźće do łużek, aby bżuh wam urusł!
W tej olbżymiej, wzdętej i cudownej grudźe
śedźi i ryczy prawdźiwy **futurus!**

bruno jaśeński.

mięso kobiet

Pszehodząc pszypadkowo pszez ćeńisty pasaż,
mimo palm kiwających śę, jak senny palec,
zobaczyłem kobietę, kturą rąbał masaż
i układał na ladże kawał po kawale.

Kszyczały na gałęzah żułte ptaki timur.
Kołysały głowami i muwiły **tata.**
Pszez zapah ćał kobiecyh ostszejszy od dymu
stuk rytmiczny tasaka jęczał i dolatał.

Zeskoczyły w podskokah shody z karku pięter.
Biły głową o ścanę i ńe mogły trafić,
kiedy wybiły otwur wyszedłem nim *lente*
i na placu olbżymim połknęła mńe gawiedź

Whodźiły blade pańe do ćemnyh garsonijer,
rozpinały w pośpiehu bluzki pod żakietem,
gdy z zapalonym lontem na barkah kanońer
stszeliłem z głowy w ńebo czerwoną rakietą.

Ńe liźće ust kohankom, leżąc im na bżuhu!
Jedźće je ze śmietaną i łykajće z cukrem!
Hude szynki dźewczynki są pszedźiwńe kruhe
i dobry jest kobiecyh muskularnyh nug krem.

Jak wiele cudnyh sokuw ćało kobiet mieśći,
cuż wiesz o tym, hoć zdźerasz sukńe, jak firanki,
don żuańe, co ćało swojej pańi pieśćisz,
a kturyś żadnej jeszcze ńe pożarł kohanki.

Poczekajće, ńe gwałćće, ńe pieśćće, ńe hodźće!
Ńeh znowu dźewicami źemia śę zaludńi!
Usta twoje, jak gąbka umaczana w ocće,
są mi dźiwńe ńedobre, gożkawe i nudne.

Pszyszłaś do mńe bez sukńi, powiedźałaś: ńe rusz!
Będźesz odtąd mńie kohał tylko, jak brat sostrę.
Gdy podeszłaś do lustra zdejmować kapelusz,
w karku twym tłustym zemby zatopiłem ostre.

Pożersjćе kobiety z octem i na sodo!
Pszestańće z ńimi robić swoje nudne świństwa!
Kohankowie, noszący swe kohanki w bżuhu,
nadhodźi wasza era **nowe maćeżyństwo**

Drukując wiersz powyższy, stanowiący erę w dotychczasowym życiu erotycznym ludzkości, propagujący zupełnie nowy sposub używania kobiet pozaseksualny, z obawy, aby ńe być posądzonym o ńenawiść do kobiet lub śinobrodyzm, dodaję tyh kilka słuw wyjaśńeńa. Wajńinger jest starym idjotą, tołstoj — tak samo. Jestem gorącym wielbićelem kobiety, ktura zamyka w sobie ńeskońćzone może możliwośći, dlatego właśńe buntuję śę pszećiw eksploatowańu jej w jeden tylko, mńej lub więcej pszez naturę pszepisany sposub, kturego powtażańe w ńeskońćzoność staje śę nudne i nawet w części ńe wyczerpuje tego wszystkiego, co można by jeszcze z kobiety wydobyć. Ńe rozumiem dlaczego człowiek posuwający śę we wszystkih dźedźinah ńeustańńe naprzód, miałby jedyńe w dźedźińe erotycznej pozostać wiecznym konserwatystą. Płaczliwe skargi symbolistuw na to, że mężczyzna ńe jest w stańe nawet w miłośći stopić w sobie kobiety, rozczulają mńe. Poeći opiewający wątpliwą rozkosz pocałunku, pszestali być już czytańi nawet pszez pańenki. Kohankowie, pożerajće śę! Zwiastujemy wam rozkosze nowego zespoleńa!

tytus czyżewski.

transcendentalne panopticum

kołyszą śę wszystkie hustećzki
flagi flakony filiżanki
lajkońiki barbażyńskie lajkostszygi
jarmaczne pięknośći i budy
waterklozety natury nadzmysłuw

woskowe figury

mordercy genjusze generałowie
z pszyządem elektryczno-zegarowym
nakręcany kluczem mickiewicz
pisze odę do młodośći
ze sztucznymi łokami
tegethof admirał
lunety płutna okręty
kwiaty kwitną jaszczurki jaszczyki
rozpruwacze mordercy
garbaći genjusze żeźimieszkowie
zdegenerowane wazy nocne
sztuki stosowanej

figury z wosku
figury z wosku

tańczą poruszane elektrycznośćą
tańczą zakohane pary mańiqury
menueta mazury morengo marino
manekiny ta ta ta monolity
marja teresa car paweł katarzyna
krul edward książę pońatowski
napoleon ibsen
rozbawieńi roztańczeńi
rozlalkowańi zgalwańizowańi
obok olbżymia elektromehańizm
żywiołowa instynktowa
pianola samo gramofon

ta — rah
elektryczny genjusz panoptyczny
(tańczy)

: ja tańczę menueta wspomńeń
łez i kręconyh kręgosłupuw

elektryczny napoleon
(nakręcony tańczy)

: genjalny jestem zagładca
grający na mandolińe wiekuw

mickiewicz panoptyczny

: objąłem wszystek elektroglob
tańczą ze mną nakręcane gwiazdy

medjum zahypnotyzowane
(śpiąc tańczy)

: widzę złotego węża
na dńe kieszeńi alcybjadesa
widzę instyktowe zwieżęta
pażące śę z błyskawicami elektronuw
(whodźi)

dyrektor panopticum

: panowie i pańe
ja właśćićel panopticum
szanowne publicum
zobaczyć hodźće
oto wielki napoleon
wewnątsz samogrający nakręcany
oto elektryczny mickiewicz
piszący magnesowym piurem
zamuwiłem nowe modele
w drodze : żorż san
: żołńież ńeznany prosto z pod werdę
: hamlet z ofelją
: szopen konający
: d'anuncjo śpiący i wstający
: dante na elektrycznyh drutah
wstąpće oglądajće
ostatńi dźeń sensacyjny
ostateczna słoneczna sposobność

— — — — — — — — — — — — — —

wszystkie elektromanekiny
(razem)

kohamy śę kohamy śę kohamy śę
raz raz raz

— — — — — — — — — — — — — —

(Dzwońą we wszystkie sentymentalne dzwony
wszystkich urano-kośćołuw
kapnie [illegible] eteru i zuz
gwiazd pierwotnyh polarnyh i buż
słońc).

publiczność i manekiny
(razem)

kohajmy śę kohajmy się kohajmy śę
my magnetyczne trupy źemi
raz raz raz
płudźmy śę rudźmy śę elektryzujmy śę
zmanekińizujmy świat

dyrektor publiczność manekiny
(tańczą)

elektro - piano - kataryna
gra

— — — — — — — — — — — — — —

Ja:
jako twurca
elektro światuw mego muzgu
ja medjum samego śebie

pierwszy elektromagnetyczny
poeta i malaż
tytus czyżewski

zahypnotyzowałem moje myśli
pszebrnąłem pszeszedłem
sentencję sentymentalizmu
whodzę w żyće twożę
może elektronuw buż
w mym muzgu
daję sztukę i hypnoprawa
zwieżęcyh gńazd
elektro-medjumicznego instynktu.

Rada miejska m. st. warszawy uhwaliła nowy podatek na odbudowę teatru „rozmaitośći“. Hwalebny więc czyn ńewiadomego sprawcy pożaru, z pewnośćą sympatyka nowej sztuki, poszedł na marne! Na miejsce spalonej drewńanej budy zostańe wzńesońa inna, ktura posłuży za nowe shońeńe dla parszywyh „medoruw“, „cezaruw“ i „kiki“. Czy społeczeństwo jest już tak zdemoralizowane, że bez protestu poddaje śę poborowi tego podatku, dopłacając go do biletuw w kinah? **i czy rada miejska może nam udźelić odpowiedźi na pytańe ile futurystycznyh sal widowiskowyh zostało pszez ńą wzńesońyh na obszaże Żeczypospolitej?**

Publiczność warszawska ńe zawiodła pokładanyh w ńej oczekiwań. Nowa spekulacja teatralna firmy heller & ordyński — zawiodła na całej linji. Teatry stoją pustką. Z radośćą witamy w tym gromadnym odruhu warszawy pierwszy zorgańizowany czyn w myśl naszego pszed pięćoma mieśćami ogłoszonego mańifestu. Wzywamy wszystkih do wytrwałośći i dalszego gremjalnego bojkotu teatruw, kture są ńeuczćiwym wyłudzańem pieńędzy pszez garść teatralnyh spekulantuw. W teatsze p. ordyńskiego za 2 godźiny śedzeńa na ksześle płaći śę 6000 mk. Zwracamy uwagę uźędu walki z lihwą i spekulacją na rozrastający śę bezkarńe pasek na produkt ńe notowany dotyhczas na rynku giełdowym — gardło. Horendalne sumy, jakie pobierają śpiewacy, powodują, że obywatele miasta dokładają dżenńe **1,000.000 mk.** do swojej opery, kturej słuhać ńe mają możności. Domagamy śę ńezwłocznego zamkńęća opery i zatrudńeńa powstałyh z tego powodu bezrobotnyh pszy robotah publicznyh.

dońeśono nam, że pomimo naszego mańifestu z d. 25 marca 21 r., wprowadzającego na tereńe całej źpłtej polskiej ortografję uproszczoną, w ńekturyh szkołah średńih i wyższyh system nauczańa dotyhczas ńe został zmieńony. Czy mamy pszypominać tym uczelńom, że mańifesty nasze zaczynają obowiązywać z dńem ih ogłoszeńa.

Historja p. B. I. zaczęła wieżgać palcem.

Historja Bronisława Iwanowskiego znowu podńosła palec! Wszystkie pisma polskie pełne są tyh podnoszących śę palcuw, kture reklamują nową „Ucztę“ Iwanowskiego. Panowie! ućekajmy! Historja Iwanowskiego wieżga swoim palcem jak koń kopytami.

anatol stern

1/2 godźiny na żelonym bżegu

co to
wieś!
naprawdę!

baba alaba lipopo
aba laba baa
pali pali ba
popo popo popo
aba

baba bab li
abab abab aba
palimpo palimpo lipopo
lipo

po ab
palimpo
li
li!

aleksander wat

namopańik barwistanu

baarwy w arwah arabistant wrabacają wracabają poowracają racają na baranah w ranah jat na narah araba han. abraam w myrrah z bramraju wybieera tab bogawę narrawę byh nad bogawotami boogowatami trombowali barwiotacze oracze barwiotucze obrucze barwotęcze obręcze. Karawaany — o wronacze w złotawah zwiastabiawali wojnawicz i w pysznawah banawiali księżocyle wiatrawili wibrony i wihroły wihrobiny śmierćiwgony gorewiny. O gorale gorawale — w godalah myczohi-goremyki.

gwiazdowory wewrykali śnierćawry i gwiaźdź śmierćostry babiał na liśćoczu drzewobanu ńebiatuszek.
O barwy o baruwy — o raby barbaruw, barany herubuw
o barwicze o czabary — babuw czary, o bicze rabuw
o barwiasy, o syrawy — o basy wiary, o bary ras!
o barwioki o barwoczy o barwiony o barwohi
o barwiąje o barwalje o barwiecze o barwiole
o kroony barw!

O krale koloruuw — o bawoły barw o każdyći barwoh kral w ńebiopaszni — o każdyći barwoh kraluje nogahi na śmierćeży— takoh na czarnoszczu kraluje wszem kolorom białość i po śmierćeży powendrujem do oraju do ograju Barwistanu.

anatol stern

Kosmiczny nos

jak wiele palcuw ćało naszu stroi!
jak wiele na sobie nośim!
6 palcuw na prawej ręce nojej
na lewej ręce mam **palcuw 28**
lewa moja noga **122 palcowa**
prawa hodźi na **tyśącznyh palcah** bosyh
i tylko biedna zdawało by ię głowa
kiwa jedynym palcem słabyn nosem!
zwykły sztandar miłosny nazywajće:
trąba śpiewana **nosonga** **nosang**
lub mńe nosaczek
złamana tęcza zgody
to właśńe on —
muj nos!

między policzkami wydętym
jedwabnego ńeba i źemi
wybuha muj prosty gorejący
śpiewający kołysący
rewolucyjny nos!

stańisław młodożeńec.

KINO

tadkowi wajsowi

Pathé frères wszystko widzą i wszystko słyszą —
dla ńih świat ten jest ruhoną kliszą —
i śpiewającą kliszą — —
więc zjednoczonyh pszegląd vojsk —
raz — dwa — raz — dwa —
hurra —
i żona wilsona w narodowej halce —
hurra — hurra — —
i paderewskiego palce —
i saint-bernardski pies —

wszystko jest.

Pathé frères podpatszą pszez dźurkę od klucza —
jak śę całuje gdźeś albańskі książe —
dźewczyny — dźewczyny
i jak mia may swe podwiązki wiąże —
hłopaki — hłopaki —

Pathé frères miłośći uczą . . .
Ućeha łobuzów i gapiom —
Pathé frères powtużą —
[illegible]
pokażą —
[illegible] motyl i szwajcarski ser —

Pathé frères — Pathé frères —

guślaże i wspańali cudotwurcy —
pszez ńih pontyfikalną odprawi **papież** mszę
nawet w kożej-wulce
a **nagus-negesti** pokaże ńepokazywane
i będźe podźiwiany
wszędźe —
i w **budapeszće**
Pathé frères **wszystko** widzą
Pathé frères **wszystko** słyszą

ńeprawda — ńeprawda

ńe widzą **ńic**
ńe słyszą **ńic**
czy płacąc pieńądz i o miejsce śę pieńąc
widźeliśće kiedy tam **mej cudowność tważy**
albo słyszeli muj **śmiejący śę śmieh** —
powiedźće — powiedźće.

— — — — — — — — — —

ŃE?!!

— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —

Pathé frères — to zwyczajńi tańi reklamiaże.

stańisław młodożeńec.

bombaj.

rozczohrane hrapią kohanki
u boku spoconego hama —
i czuwa złoty ćelec
pies **O** rybim **O** ku w ryżym kołpaku —
żelona żaba — — —
bombaj — miasto pieżyn
i (jak twierdzą) **twierdza** —
nadęta baba —
a pszećeż śę hwieją wieszhołki wieżyn
i łamią śę łona u dolin —
a my śę papieżym —
i apostolim
że boży syn już swawoli — — —

napszełaj i omackiem
wiatr na wiatraki — woda na młyn —
płyne
tszeba piec białe i pulhne placki —
a ty wćąż zwlekasz —
pańe piekaż —
ńe wiesz, że boży swawoli syn — —

hodzą indyki i tłuste świńe —
rośńe kapusta i proso —
usmażće pieczeń smaczną dźećińe —
i tłusty zgotujće rosuł —
„czemuż ńe słuhasz —
pańe kuhaż —
ńe wiesz, że boży swawoli syn — —
— — — — — — — — — —

Hej — pańe winaż —
wina nam wyńes —
dajće tytońu ćńi sklepikaże —
jedzmy dowoli —
pijmy dowoli —
i palmy wiele —
skarbńik ńebieski wypłaći gaże
nam — pszyjaćele —
za to, że z nami syn mu swawoli
— — — — — — — — — —

bombaj — miasto pieżyn
i (jak twierdzą) twierdza
o mośężnyh trąbah —
stawia czerwony kryminał
i czarny kahał —
aby głową kręćił i ręcami mahał
i nożdża wydymał — — —

bombaj. —

leona hwistka „wielość żeczywistośći“.

Ushła na szczapę filozoficzna mumja w rekwizytońi uniwersyteckih profesoruw i logikantuw.

Wykancono kanta, wyheblowano hegla, zgorszono śę bergsonem i dość śę wydźemano nad james'em.

Na deser rozdłubuje śę ćągle ogromny, glińany nos sokratesa...

Ńic więc dźiwnego, że aż do nudnośći śę tam zapowietszyło.

Otwużćie okna!

Hcemy kihnąć na świeżym powietszu.

Nieznośny jest bul głowy i koncert wysuszonyh kiszek.

Ordynańi i ńemoralńi są filozofowie, ktuży — jak masaże — odćinają głowy, nogi, czy ręce — byle tylko wpakować człowieka i świat do pudełka swego patetycznego „widźimiśę“.

Ńe lubimy nawet złotyh ram, kiedy psują obraz.

Ze szczerą radośćą pszeto witamy wszelki objaw szerokiej i żetelnej myśli, ktura ńetylko usprawiedliwia ruźnorodność i pszepyh obserwacji, ale ponadto żuca rozległe perspektywy cxdownyh ewentualnośći.

Tem jest właśńe ostatńa praca leona hwistka, p. t. „wielość żeczywistośći“.

Autor wynosi zagadńeńe „żeczywistośći“ z ćasnoty takiego lub innego szematu i uzasadńa możliwość istńeńa ruwnożędnyh żeczywistośći.

Z konsekwencją matematyka l. hwistek żuca całą masę logicznyh ńespodźanek i, wyhodząc z najbardźej oczywistyh założeń, wyprowadza tak wspańałe i ńeoczekiwane wńioski, iż czytelńik czuje, jakby dopiero teraz pszejźał na oczy.

Zupełńe nowy pogląd na świat połączył hwistek z teorją nowej sztuki.

Jasno i ostateczńe załatwił śę z estetyzującymi tabetykami i mlaskaczami.

Postawił sztukę na właśćiwem jej miejscu, wyżućiwszy za nawias wszystko to, co ńema z ńą ńic wspulnego.

Słowem — ńe muwiąc o pozytywnyh zdobyczah, jakie wńusł do filozofji, — już samo oczyszczeńe jej atmosfery z kużu i rupieća — usypiającego ględzeńa — stanowi ńezapszeczony czyn leona hwistka

st. m.

leon hwistek

o poezji

(ustęp pońiższy ńeodczytany pszez autora na wieczoże futurystuw w zakopanem, wskutek głośnyh zajść, jakie miały na ńim miejsce, podajemy, z upoważńeńa autora, tą drogą do wiadomość czytelńikuw. Zamieszczając te kilka uwag o poezji oryginalnego artysty, myślićela i teoretyka nowej sztuki, odsyłamy wszystkih, pragnących śę bliżej zapoznać z jego teorją, do wszehstronńe wyczerpującej jego książki p. t. „wielość żeczywistośći“).

Treśćą sąduw są ńetylko stosunki zahodzące w żeczywistośći, ale ruwńież stosunki zahodzące w świeće pszedmiotuw idealnyh ńe mających ńe raz ńic wspulnego z żeczywistośćą. Ta okoliczność wpływa o tyle komplikująco, że podźał poezji na 4 typy odpowiadające 4-em zasadńiczym żeczywistośćom ńe ńa śę tak ściśle pszeprowadźić, jak to ma miejsce w malarstwie i żeźbie. Ńe mńej wyruźńić możemy poezję prymitywistyczną, realistyczną, impresjońistyczną i turystyczną, (w szerokim znaczeńu tego wyrazu). Właśćiwe zadańe teorji poezji polega na badańu stosunku formy zdańa do sensu, bez względu na to, czy ten sens odnośi śę do żeczywistośći czy też do pszedmiotuw idealnyh.

Logika wyruźńa zdańa mające sens, czyli sądy, od zdań pozbawionyh sensu. posługując śę pszytem ściśłymi kryterjami stanowiącymi t. z. teorję typuw logicznyh. W ten sposub wydźela ze zdań, pewną określoną klasę sąduw typu 1-go, 2-go, 3-go i t. d. Zdańa pozostałe znajdują śę poza zakresem logiki, ńe jest jednak wykluczone, że ńekture z ńih mogą zostać z kolei zaliczone od sąduw typu wyższego, Ale i takim nawet zdańom, kture właśńości tej ńe posadają możemy pszypisać i pszypisujemy pewien sens posługując śę pojęćem sensu już ńe w logicznym, ściśłym znaczeńu ale w znaczeńu ńeco szerszym, kture ńe posada wprawdźe wartośći naukowej, może nas jednak interesować z innego punktu widźeńa. Otuż, dobże jest zaznaczyć, że poza logicznym pojęćem sensu znaczeńe wyrazu „sens“ może być na ruźne sposoby ustalońe i że można nawet ustanowić całą hierarhię zdań zależną od ruźnyh znaczeń tego wyrazu.

Jest jasne, że im dalej posuwamy śę w tej hierarhji, tem bardźej oddalamy śę od sensu naukowego, zbliżając śę coraz bardźej do pustego dźwięku wyrazuw, czyli do t. zw muzyki szmeruw. — Temsamem oddalamy śę coraz bardźej od zagadńeńa prawdy i fałszu pszesuwając śę na teren zagadńeń czysto formalnyh. — Jest jasne, że dążeńe poezji do oddźeleńa śę od nauki i innyh obcyh sztuce dyscyplin musi kierować poezję do tyh ńeuhwytnyh tereruw, na kturyh jeszcze ńe mamy czystej muzyki szmeruw, a kture jednak są już obce problematowi prawdy i fałszu. — Dążeńe to możemy nazwać *formizmem* w poezji. — Żecz jasna, że podobńe jak w sztukah plastycznyh, rozwiązańe tak postawionego zadańa ńe może być osągnęte ańi pszez teorję, ańi też pszez formalne eksperymenty. Podobńe jak tam potszebna jest i tu bezwzględna szczerość artysty, bezwzględne pszejęće śę jakimś zdażeńem, czy też jakąś myśą. Zdażeńa należące do dawno skrystalizowanyh żeczywistośći, podobńe jak myśli whodzące w zakres nauki są oczywiśće mało pszydatne do tego rodzaju podńety, formułują śę bowiem automatyczńe w sądy ściśle określone. Pszećiwńe zdażeńa dokonujące śę w żeczywistośći wyobrażeń i myśli należące do zakresu ideologji pojęć płynyh (mętnyh) pszedstawiają ńezmierne trudnośći sformułowańa, hocbr z tego prostego powodu, że język zbudowany jest w zasadźe dla żeczywistośći żeczy, będącej skrajnym pszeciwieństwem żeczywistośći wyobrażeń. W ten sposub poezja formistyczna łączy śę ściśle z zagadńeńem rozszeżeńa języka, co jest stałą cehą każdej łudzącej śę do żyća poezji. Prucz tego odgrywa zasadńiczą rolę ńeuhwytność samyh zdażeń. Czynńiki te są wystarczającą podstawą do ponudzeńa żywiołowej twurczośći poetuw, prowadząc ih ńezależńe od wszelkiej teorji na właśćiwy teren.

PRONASZKO I WITOS

Wszystkie pisma krakowskie z zadowoleńem konstatują z okazji ostatńej wystawy tow. pszyjaćuł sztuk pięknyh w krakowie powrut do kanossy starej, zadomowionej sztuki jednego z najwybitńejszyh polskih formistuw zbigńewa pronaszki.

Uznajemy w pronaszce dużego i mocnego artystę, europejskiej miary żeźbiaża, tym większym zdumieńem i trwogą napełńił nas widok wyglancowanyh butuw witosa na tle „rodźimego“ krajobrazu pul i łąk. Aczkolwiek pszećiwko byłemu prezydentowi mińistruw ńic zasadńiczo ńe mamy, wytrwale i stanowczo będźemy go zwalczać na obraże pronaszki. Sądźimy, że pronaszko, pośadający duży instynkt artystyczny, sam jest ńemile zaskoczony widmem ramion, kture otwarły śę na jego pszyjęće ze szpalt gazet krakowskih. Dla artysty tej miary jest to poważne i groźne ostszeżeńe. Albo — albo. Głos ma pronaszko.

MY I PRASA.

Mimo to, że ńektuży krytycy »zawodowi« od dłuższego czasu namiętńe obskakują i obszczekują futurystuw, pszyznają sami, że żaden ruh ńe zdobył sobie w Polsce w pszećągu stosunkowo krutkiego czasu takih stosuw zadrukowanego papieru i ńe potrafił tak śilńe wstszęsnąć ih tabetycznymi muzgami, jak właśńe futuryzm.

= Między innymi **p. nowaczyński** w artykule długim i krętym, jak dźeje jego karjery literackiej, usiłował dotknąć nas swymi śmierdzącymi kalamburami, stwierdzając jednocześńe, że inńi krytycy, ktuży śę nami swego czasu gorliwie zajmowali, jak st. pieńkowski, ńe krytykują, a krytykakają. Możemy zapewnić p. nowaszczyńskiego, że twurczość jego ńiczem śę ńe ruźni od twurczości jego koleguw i że ńekroć występuje z większym artykułem, tyle razy systematyczńe właźi w bidę, jeśli tylko ńe w bidetę. Tym razem obeszło śę szczęśliwie tylko wytargańem za uszy pszez iżykowskiego.

= **O p. iżykowskim** istńeje powszehne pszekonańe, że on »iży«. Aczkolwiek dźiwnem jest, jak starszy krytyk może tak ńeorjentować śę w harakteze wspułczesnego piśmieńńictwa, aby poruwnywać dźeła futurystuw z antycypacjami welisa, w tym wypadku jednak trudno jest śę z tym zgodźić.

= **Podobńe jak w „skamandże“** ukazały śę w **„czyńe“.** dźeńńiku hszećjańskiej młodźeży polskiej, wymysły na futurystuw i ih **„szpetotę moralną“.** Feljeton o futurystah podpisany jest literami B. Zaw. Dźeńńik (Nr. 4) muwi o »socjaliźmie hrystusowym« (str. 1 i 2), o »Uświadomieńu seksualnym w szkole« (str. 4) i o »inteligencji katolickiej« (str. 5 i dalsze). Na ostatńej wszakże strońe sympatycźńi młodźeńcy hszećjańscy pozostawili sobie skromny kąćik pod dobroduszną nazwą: »uśmiehńij śę«. Hszećjański kierońńik tego dźału, br. zawistowski, kturym jest, jak widać, tenże B. Zaw., cnotliwy pogromca futurystuw, umieszcza tam takie dowćipy:

harakterystyczny anons: **angielka dobże władająca językiem poszukuje zajęća.**

Hszećjański »czyń«, czy »boćan«? A może p. B. Zaw. jest jednocześńe kierońńikiem »uświadomieńa seksualnego w szkole« ze str. 4? I jeszcze jedno: kto śę pismem tyh pornografićznyh smarkaczuw opiekuje?

= **W Nr. 1 „ponowy“** — pisma, kture upszedza swą nazwą, że jest ponownym zawaleńem witryn księgarskih poetyckim guanem na miejsce ustępującej z placu »gospody« krajewskiego — jest następująca wzmianka o »GGA«, pierwszym almanahu polskiej poezji futurystycznej: **„dobre i to, jeśli śę inaczej ńe potrafi. Sherlock Holmes pluł na cztery łokće“.**

Sherlock Holmes pluł na 4 łokće. Poeći i recenzenci »ponowy« robią smrodu na 400 łokći. A »GGA«, kture zajmuje jedno z pierwszyh miejsc pomiędzy almanahami nowej sztuki w europie, kondensuje w sobie pszestszeń cztereh biljonuw dwustu tyśęcy rozżuconyh dźisaj po świeće idei i jest ih najśćislejszą esencją. Estetyczna ludowość i mistyka »ponowy« są pomięd